

DARIUSZ SKÓRCZEWSKI

OŚWIECENI LATARNI SIĘ NIE BOJĄ
SZKIC POLEMICZNY*

Człowiek, idący brzegiem morza i wymachujący zapamiętane latarnią w wyciągniętej ręce, może być szaleńcem. Ale w nocy, kiedy na falach znajduje się zabłąkana łódź, ten sam człowiek jest wybawcą¹.

Grzegorz Zając w artykule pt. *Oświeconych nie trzeba oświecać – refleksje o szkole, powadze czytania i szaleństwie ideologii*² przypuścił frontalny atak na ponowoczesną naukę o literaturze. Uznał ją za opartą w całości na przesłankach ideologicznych, przez co sprzeniewierzającą się swemu przedmiotowi, zawłaszczającą go i deformującą w celu dowiedzenia poprawności przyjętych – z gruntu ideologicznych – założeń. Swojej wypowiedzi nadał tonację oscylującą między oburzeniem, lamentacją i nostalgią za „dawnymi czasy”.

Dr hab. DARIUSZ SKÓRCZEWSKI, prof. KUL – Katedra Teorii i Antropologii Literatury na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; e-mail: dareus@kul.pl

* Tekst stanowi częściowy rezultat projektu finansowanego w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Regionalna Inicjatywa Doskonałości” w latach 2019-2022, nr projektu 028/RID/2018/19, kwota finansowania 11 742 500 zł.

¹ M. KUNDERA, *Żart*, przeł. E. Witwicka, Warszawa 1970, s. 188 (paginacja wg wydania w Kolekcji „Gazety Wyborczej”).

² „Roczniki Humanistyczne” 67(2019), z. 1, s. 25-38. Lokalizację cytatów podaję w tekście.

kiedy to w badaniach nad literaturą niepodzielnie panowało poszanowanie dla jej estetycznej autonomii, kultywowane w zaciszu gabinetów, z dala od pragmatyki codzienności. Fakt, iż ten krytyczny tekst wyszedł spod pióra uczonego reprezentującego najstarszą polską wszechnicę, a ponadto przedstawiciela tego pokolenia literaturoznawców, którego nie mała część sekunduje teoretyczno-metodologicznym nowinkom i nadaje kierunek polonistyce uniwersyteckiej, pozwala żywić optymizm co do przyszłości tej ostatniej. Retoryczna oprawa powoduje, iż wypowiedź Grzegorza Zająca brzmi przekonująco. Czy za retoryką idzie jednak równie solidna argumentacja? Dostatecznie mocna, by przekonać tych, którzy w naszkicowanym przez niego obrazie zostali obsadzeni w roli krzewicieli owych nowinek w rodzimym literaturoznawstwie?

Zanim podejmę się odpowiedzi na te pytania, zrekapituluję główne tezy autora artykułu, aby bez przerysowań, zgodnie z regułami akademickiej uczciwości, odtworzyć jego stanowisko wobec sygnalizowanych tytułem jego wystąpienia zagadnień: obecności literatury Oświecenia w dzisiejszej polskiej szkole, reguł (stylu) literaturoznawczej lektury oraz możliwości eksterytorialnego ideologicznie stanowiska uczonego-humanisty wobec przedmiotu badań. Rekonstrukcja ta da Czytelnikowi zarazem namiastkę wspomnianej retorycznej warstwy tekstu, o której będzie jeszcze mowa.

Za punkt wyjścia do rozważań nad problemem zasygnalizowanym w tytule wystąpienia autor obiera konstatację dotyczącą znaczenia historii literatury dla procesu edukacji szkolnej, a za jej pośrednictwem dla wzmacniania więzi tożsamościowych integrujących społeczeństwo. Proces ten dokonuje się, jak słusznie zaznacza, między innymi poprzez dyseminację obrazu tej literatury, który wprawdzie „uproszczony, ale będący przecież względnie klarownym, zachowującym właściwą hierarchię elementów odwzorowaniem najważniejszych zjawisk, jakie na przestrzeni wieków specyfikę tej literatury definiowały – jest w istocie jedynym jej całościowym ujęciem, które może na dłużej pozostawać składnikiem świadomości zbiorowej” (26). Dlatego z ubolewaniem odnotowuje w dalszej części artykułu niemal zupełną nieobecność piśmiennictwa oświeceniowego w podstawie programowej szkoły średniej, określając politykę, która do takiego rezultatu doprowadziła, mianem „kulturowego sabotażu” (28). Nieznajomość twórczości tej epoki rozciąga się, jak zauważa, niestety również na adeptów polonistyki. Symptomy te, nieograniczające się do marginalizacji piśmiennictwa oświeceniowego, przekładają się, zdaniem prof. Zająca, na „intelektualną degrengoladę” (29) szkolnej młodzieży, a ich źródeł autor proponuje szukać w „niewiedzy ludzi, którzy decydowali i decydują o kierunku, w którym idzie polska edukacja”, „braku wyobraźni” dla skutków tego rodzaju zaniechań, przede wszystkim zaś w „neutra-

lizując[ym] samodzielność myślenia konformizm[ie], skłaniając[ym] nade wszystko do umacniania swojej pozycji w obozie sił opacznie rozumianego postępu” (30). Po tych krytycznych uwagach, pod którymi podpisać by się zapewne mogło całkiem spore grono polonistów z ośrodków akademickich, a także nauczycieli przedmiotu, Grzegorz Zając stawia pytanie o możliwość przywrócenia spuścizny Oświecenia do społecznego obiegu. W nadziei na wyjście z obecnego impasu formułuje to pytanie warunkowo: „jak dzisiaj patrzeć na tamte teksty, jak je czytać, czego w nich szukać, w jakich kontekstach je umieszczać, na co jeszcze zwrócić uwagę, by móc dowiedzieć się o nich więcej, a jednocześnie nie czynić z nich przestrzeni, w której oczekiwania, a zwłaszcza przekonania podmiotu (czytelnika, badacza) dominują nad przedmiotem obserwacji, w istocie odkształcając go i zafałszowując, jaki (czym) rzeczywiście był” (31).

W pytaniu tym można nie tylko usłyszeć troskę o dalsze miejsce piśmiennictwa „wieku świateł” w polonistycznej edukacji, lecz także dostrzec ukryte w nim założenie trybu lektury, odpowiedniego dla historycznej (tj. niewspółczesnej) twórczości literackiej w ogóle – trybu nieprezentystycznego. Autor postuluje: o literaturze czasów minionych piszmy i rozmawiajmy tak, aby macierzysty kontekst badacza (*resp.* nauczyciela, ucznia, czytelnika) nie przesłaniał ani nie deformował macierzystego kontekstu dzieła. W przeciwnym bowiem razie dyskurs o utworach z przeszłości traci walor poznawczy (w stosunku do niej samej), przynosząc „kuriozalne, zmierzające do uwspółcześnienia ich za wszelką cenę, poczynania” (32). Receptą na wdrożenie takiego trybu obcowania ze spuścizną wieków minionych, niebędącego w istocie – jak prof. Zając sam przyznaje – niczym nowym, a po prostu czytaniem historycznoliterackim, miałyby być lektura nastawiona na elementy fundujące literackość tekstu. Domaga się więc autor, by rozmawiając o twórczości pisarzy oświeceniowych brać pod uwagę nie tylko jej problematykę (co zwykle robiono, na tym zazwyczaj poprzestając), lecz także te jej właściwości, które przekształcają tekst w wypowiedź artystyczną – dzieło sztuki literackiej. Podsumowując: odzyskać Oświecenie dla współczesnego czytelnika, nie tylko w kontekście szkolnym, można poprzez przekierowanie jego uwagi na wyznaczniki artyzmu, słowem: poprzez czytanie w trybie estetycznej kontemplacji. Taki model lektury pełniłby funkcję podwójną, którą można sprowadzić do metafory medycznej (prof. Zając wprowadził się do niej nie odwołując, niemniej jednak dobrze oddaje ona jego styl myślenia): byłby czymś na kształt szczepionki przeciw groźnym wirusom współczesnej humanistyki i zarazem antidotum na zatrucie jej miazmatami, tworząc zaporę przed ekspansją na literaturę Oświecenia różnych „izmów”, wskazywanych ironicznie przez auto-

ra jako możliwe kierunki badań (feminizm, postkolonializm itp.). Prof. Zając podsuwa nawet – okraszone ironią sygnalizującą nie tylko dystans, ale i zupełną negację – projekty badań „nad zakodowanym w utworach osiemnastowiecznych pisarzy seksizmem czy innymi ujawniającymi się tam, a wynikającymi z trwałości patriarchalnego modelu społeczeństwa, patologiami” tudzież nad tym, „jak w ich wierszach, oracjach czy komediach kształtowało się to, czego w nich... być nie mogło. Jak dawały tam o sobie znać feminizm, myślenie postkolonialne, a może też dojrzewanie do przekonania o potrzebie rozpatrywania zjawiska płci nade wszystko w kategoriach kulturowych” (34).

Nie zamierzam wyręczać badaczy spod znaku *gender studies* w riposie na przywołane zarzuty. Niech bronią problematyki i metodologii swoich badań. Z drugiej strony, występowanie wyłącznie *pro domo sua* – pod czym rozumiem własne wąskie, subdyscyplinowe poletko studiów postkolonialnych – nie licowałoby z etosem humanisty, którego powinnością jest także **rozdzielenie**. Odnosząc to do kwestii poruszonej w cytowanym passusie, chcę zatem zaznaczyć: pogląd, zgodnie z którym płeć to wyłącznie konstrukt ludzkiej woli, suwerenny wobec religijnych, moralnych, kulturowych i społecznych norm, dzieli przepaść od świadomości, iż funkcjonowanie jednostki w zbiorowości jest uwarunkowane – obok innych czynników – również wzorami postrzegania płci, usankcjonowanymi religijnie i kulturowo. O tym, że badanie literatury pod kątem płci ujmowanej w kategoriach kulturowych może być poznawczo owocne, nie implikując przy tym bynajmniej przejścia na pozycje ideologiczne określane mianem *gender*, przekonuje szkic Sławomira Buryły, w którym pisze on wprost o „potrzebie badań nad męskością” między innymi w literaturze okresu wojny i okupacji oraz współczesnej³. W podobny sposób badać można sztukę literacką i piśmiennictwo wcześniejszych epok.

Nie mogę natomiast nie odnieść się szerzej do kwestii postawionej przez Grzegorza Zająca w końcowej części artykułu. Nowe dyskursy metodologiczne dotyczące literatury, zgłajszachtowane i umieszczone w jednym zbiorze jako „kuriozalne, zmierzające do uwspółcześnienia [jej] za wszelką cenę, poczynania” (32), zostają przez autora sprowadzone do arsenału „interpretacyjno-pojęciowych sztuczek, przypominających momentami doskonale znane z tekstów Orwella operacje na języku” (36) i zilustrowane cytatem z wypowiedzi piszącego te słowa, wygłoszonej podczas panelu „Słowacki postkolonialny” w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. W rozmowie ze współpanelistami

³ Zob. np. S. BURYŁA, *O potrzebie badań nad męskością*, „Teksty Drugie” 2015, nr 2, s. 455-463.

(między innymi Michałem Kuziakiem, Andrzejem Skrendo i Moniką Żółkoś) i publicznością powiedziałem wówczas – w tym szczególnym kontekście, jakim jest teatr i jakim była adaptacja Pawła Wodzińskiego *Słowacki: 5 dramatów. Rekonstrukcja historyczna* – że „interesuje nas tutaj przede wszystkim to, by dotrzeć do współczesnego, dzisiejszego wymiaru dzieła Słowackiego, do tego, co jest w nim aktualnego i ciekawego dla nas, z współczesnej perspektywy, jako czytelników wyposażonych w pewne doświadczenie historyczne, które każe nam stawiać literaturze takie a nie inne pytania”⁴. Wyrażone w ten sposób stanowisko zostało przez mojego adwersarza określone jako „instrumentalne, nacechowane tendencyjnością, zideologizowane podejście do dawnego dzieła literackiego” (36). Czy słusznie?

W konwencji uzasadniającej zarówno pewną subiektywność sądu, jak i aktualizującą perspektywę lektury, powiedziałem wówczas również (co utrwalone zostało w sąsiednim fragmencie tekstu): „jak sądzę, Słowacki czytany z postkolonialnego punktu widzenia ma nam dzisiaj bardzo wiele do powiedzenia, okazuje się pisarzem niezmiernie współczesnym, trafiającym ze swoją diagnozą kondycji społeczeństwa przełomu XVIII i XIX wieku znakomicie we współczesną wrażliwość. Rzeczywiście, trudno wskazać u niego jakąś jednolitą, spójną ideologię. Więcej jest u niego raczej [...] ambiwalencji”⁵. Czy nakłaniam tu do ideologicznego użycia spuścizny wielkiego romantyka? Pozostaje mi odwołać się do osądu Czytelników, zdolnych ocenić, kiedy czyjaś praca naukowa brana jest w swoich proporcjach, tj. w zgodzie z *intentio operis* (które, inaczej niż w literaturze pięknej, zakłada tożsamość z *intentio auctoris*, w przeciwnym bowiem razie mielibyśmy do czynienia ze schizofrenią dyskursu naukowego) tudzież innymi wypowiedziami tego samego badacza – kiedy zaś czytana jest podejrzliwie, instrumentalnie, dla ilustracji z góry założonej tezy – lub po prostu nieuważnie.

Przecież nie o Słowackiego tutaj idzie i – ponownie – nie *pro domo sua* ta polemika, choć sprowokowana osobistą wycieczką krakowskiego uczonego. Publikacja Grzegorza Zająca, mimo iż w zasadzie broni dobrej sprawy, przy całym swym ładunku retorycznej werwy jest chybiona. I to podwójnie.

Po pierwsze, dołączanie AD 2019 do utyskiwań na tryb i poziom nauczania literatury ojczystej w szkole średniej jest tyleż jałowe, co przebrzmiałe. Perswazyjna moc takich wystąpień, jak *Oświeconych nie trzeba oświecać*

⁴ Panel dyskusyjny, wypowiedź D. Skórczewskiego, w: *Słowacki postkolonialny*, red. M. Kuziak, Bydgoszcz 2010, s. 227.

⁵ Tamże.

sprawia, że schlebia ono – zapewne wcale niemałemu – gronu tych, którzy opinie jego autora podzielają. Robi to jednak, dając im swoją zawieszoną (czyt. niespełnioną, więc iluzoryczną) interwencyjnością poczucie rozgrzeszenia z zaniechań, popełnionych wskutek przyjęcia założeń tych akademickich ekspertów od reformy kształcenia polonistycznego, którzy głosili konieczność radykalnej rewizji (czyt. zmniejszenia) liczby i objętości lektur w imię dostosowania „oferty” szkoły do „popytu” młodych konsumentów ery piktorialnej i multimedialnej. O tym, jak zgubny był ten kierunek myślenia, wiemy nadto dobrze. Dziś rozumiemy, że do programów szkolnych winny bezwzględnie wrócić *Nieboska komedia* i pewne dzieła Słowackiego, a także utwory niektórych innych usuniętych stamtąd pisarzy. Sprawy te jednak gdzie indziej się ważą; mantrowanie lamentów w artykule naukowym nie doprowadzi do pożądanego zmiany. O tej można myśleć dopiero wówczas, gdy filozofię lansowania nieuctwa i schlebienia lenistwu, której sprzyja obecny system edukacji literackiej, zastąpi etyka kształtowania czytelnictwa i promowania wysiłku⁶. To zaś wymaga nie tylko intensywnej pracy u podstaw, takiej na miarę XXI wieku, lecz także przemyślenia rudymentów, w tym celów, polonistycznego kształcenia uniwersyteckiego, tak nauczycielskiego, jak i badawczego. Wobec demontażu tego kształcenia, jaki dokonuje się na naszych oczach nie bez udziału bieżącej reformy szkolnictwa wyższego (między innymi wskutek rozdziału dyscyplin: literaturoznawstwa i językoznawstwa), może to stanowić wyzwanie. Jednak co najmniej od czasów Bismarcka administracyjne przeciwności polonistom obce nie są, można zatem żywić nadzieję, że i obecny kataklizm zdołają oni (tj. my) przezwyciężyć.

Drugi powód, dla którego tekst będący przedmiotem niniejszej polemiki budzi mój sprzeciw, dotyczy zagadnienia określonego w nim mianem ideologizacji nauki. Przestrzegał przed tym zjawiskiem swego czasu Andrzej Karcz, analizując na konkretach – ze wskazaniem autorów, publikacji, szczegółowych problemów – na czym zjawisko to polega w amerykańskim literaturoznawstwie⁷.

⁶ Takie wnioski nasuwają się z badań nad zmianami, jakie zaszły w ostatnich dekadach w polskiej szkole. Por. M. IWANOWICZ, *Uczniowska awersja do lektur szkolnych jako problem dydaktyczny i wychowawczy*, „Acta Universitatis Lodzianensis”. Folia Litteraria Polonica 8(2006), s. 551-564. Zagadnienie, jakie procesy społeczne, mentalnościowe, a także instytucjonalne doprowadziły do obecnej dezorientacji w tej materii, w tym wśród akademików świadczących usługi eksperckie agendom MEN, zasługuje na odrębne omówienie jako problem znacznie wykraczający poza ramy tego artykułu.

⁷ Zob. A. KARCZ, *Literatura a ideologia. Debata w Ameryce*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4, s. 117-128 oraz *Kryzys badań literackich a po-poststrukturalistyczne propozycje*, „Teksty Drugie” 2001, nr 2, s. 156-167.

Prof. Zając od konkretów stroni: nie przytacza niemal żadnych nazwisk uczonych ani tytułów prac jako ilustracji swoich tez, poprzestając na ogólnikowym szkicowaniu zagrożenia. Musimy zatem wierzyć mu na słowo. Obraz, jaki się z jego eseju wyłania, jest utrzymany w tonacji biało-czarnej: dawniejsze metodologie zasługują na zaufanie i kultywację jako poznawczo wartościowe, podczas gdy nowe, spowite *tout court* postmodernistyczną aurą i lansowane względami politycznej poprawności, służą jedynie „przepisywaniu” literatury według nowych formuł i pojęć, co prowadzi do instrumentalizacji twórczości literackiej i obrócenia jej w poligon nieuprawnionych – a przy tym etycznie podejrzanych – społecznych eksperymentów, sprowadzających się *de facto* do rzutowania na tekst literacki przekonań i poglądów badacza. Historia literatury nie tylko niczego dzięki tym metodom nie zyskuje, lecz uzyskany za ich pomocą obraz jest fałszywy, a w najlepszym razie zdeformowany, służy bowiem wykazaniu słuszności stojącej za danym stanowiskiem ideologii – dowiedzeniu tego, iż dany utwór uwikłany był w rozumiany po Foucaultowsku dyskurs władzy. To jej – ideologii – „szaleństwo” umieścił prof. Zając w ostatnim członie tytułu swej wypowiedzi, ilustrując je na rodzimym gruncie... postkolonializmem. Za przykład zaś rzekomej nierzetelności tego nurtu wskazał wspomniane wystąpienie dotyczące „postkolonialnego Słowackiego” – problematyki, której poświęciłem kilka obszernych studiów⁸. Zaczerpnął z mojej wypowiedzi – jak już wspomniałem – jedynie ten jej fragment, który posłużył mu do zilustrowania jego koronnej tezy. Ustawił mnie w ten sposób wygodnie po przeciwnej stronie barykady, obsadzając w roli przeciwnika wartości, których od lat bronię i którym dochowuję wierności w swojej pracy badawczej, w tym także w studiach nad polskim doświadczeniem kolonialnym: literatury jako sztuki i medium kształtowania narodowej tożsamości, a także prawdy jako ostatecznego horyzontu poznania naukowego⁹.

Skoro doszliśmy do kwestii postkolonializmu, pora zaznaczyć, że analizę polskiego doświadczenia kolonialnego uważam za kluczową zarówno dla zrozumienia jego świadectw, rozpoznań i odprysków zawartych w literaturze, czyli w perspektywie historycznoliterackiej, jak i dla interpretacji naszej teraźniejszości poprzez umieszczenie tego doświadczenia w optyce aktualizującej (czym prawdopodobnie narażam się prof. Zającowi). Pierwszy kierunek badań rzuca nowe światło na proces historycznoliteracki: odsłania np. źródła

⁸ D. SKÓRCZEWSKI, „*Sen srebrny Salomei*”, czyli *parada hybryd*, „Pamiętnik Literacki” 102(2011), z. 1, s. 47-75; TEGOŻ, *Kilka myśli o romantyzmie i Słowackim z postkolonializmem w tle*, „Słupskie Prace Filologiczne” 2010, nr 8, s. 117-143.

⁹ Sprawom tym poświęciłem sporo miejsca w warstwie metarefleksji w książce *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Lublin 2013.

motywów, tematów i idei oraz ich motywacje, uświadamia przyczyny i konsekwencje przekształceń w sferze auto- i heterostereotypów, a nawet w zakresie wyborów stylistycznych i gatunkowych, wskazując zaczepienie tych kategorii poetyki w rzeczywistości pozatekstowej – w subordynacji wymuszonej na społeczeństwie przez wrogie mocarstwo i utraconej suwerenności. Dotyczy to także epoki, w której specjalizuje się mój adwersarz. Postkolonialne odczytanie jej piśmiennictwa – takie, które na tle europejskiego projektu antychrześcijańskiej modernizacji z jej rodzącym się wówczas globalnym, imperialnym obliczem wydobędzie i opíše w komparatystycznej taksonomii straszliwe stłamszenie harmonijnego rozwoju intelektualnego i artystycznego na ziemiach polskich w wyniku rozbiorów – nie musi wcale przybierać form tak groteskowych (i enigmatycznych), jak sugeruje on w swoim artykule¹⁰. (Nie musi też, dodajmy, tchnąć polityczną poprawnością, prowadząc do odczytań wtórnych i po prostu nudnych, jakie przytrafiały się młodym badaczom wówczas, gdy postkolonializm był u nas jeszcze w powijakach¹¹). Kierunek drugi, zakwalifikowany przez prof. Zająca jako „quasi-historyczno-literacki prezentyzm, będący zazwyczaj pochodną ideologicznej żarliwości” (32), w tym nurcie myślenia postkolonialnego, z którym się identyfikuję, nieodłącznie wiąże się z pierwszym, przez co trudno je sobie przeciwstawiać. Nie przeczę, że współczesny globalny *literary criticism* dostarcza licznych przykładów aberracji, do których cytowane określenie dobrze przylega, a które bywają przedmiotem zarówno merytorycznej krytyki, jak i środowiskowych żartów. Aberracyjne podejście do przedmiotu nie jest jednak wpisane w krytykowane przez Grzegorza Zająca metodologie; nie stanowi ich ontologicznej przypadłości i nie musi oznaczać zdominowania przedmiotu przez badacza w wyniku projekcji na ów przedmiot jego poglądów. Kłopot tkwi raczej w owej ideologicznej żarliwości wielu krytyków (polski odpowiednik tego terminu, „badaczy”, wydaje się wówczas nieadekwatny, biorę go więc w cu-

¹⁰ „Skoro postkolonialny może być, jak już wiemy, Słowacki, to Bogusławskiego, Niemcewicza, a nawet Koźmiana pewnie też dałoby się przy odpowiednim podejściu takimi zobaczyć. O ile prościej przecież, zamiast, odsłaniając kolejne warstwy literackości dzieła, uporczywie docierać do ukrytych w poszczególnych utworach znaczeń, samemu określone znaczenia im nadawać, wykorzystując przy tym – dla wyrazistości ujęcia – w stosownej ilości zgromadzoną, mającą poświadczać erudycyjność wywodu, terminologię, czerpiącą tyleż z pojęciowych zdobyczy ponowoczesnej humanistyki, ile z niewolnego od dogmatyzmu języka współczesnych ideologów, doskonale czujących się w aurze poprawnościowego szantażu” (s. 35).

¹¹ Pisze o nich Arkadiusz Kalin w artykule *Poprawność polityczna Murzynka Bambo i Małpki Fiki-Miki (wariacje języka teorii w badaniach postkolonialnych – studium przypadków)*, „Literaturoznawstwo” 2012-2013, nr 6-7, s. 73-94.

dzysłów), której temperatura może niekiedy zacierać jasność spojrzenia i odbierać głoszonym sądom wartość poznawczą. Nie należy jednak na podstawie chybionego użycia (choćby statystycznie rozpanoszonego, przez co socjologicznie pretendującego do normy) dyskwalifikować samej metodologii, gdy ta rzuca nowe światło zarówno na tekst z dawnej epoki, jak i – dzięki jego reinterpretacji – na zjawiska współczesne badaczowi. Mówimy tu przecież o sprawach dobrze znanych literaturoznawcom – o tym, że już sam wybór problematyki badawczej: autora, dzieła, prądu itp. często bywa motywowany jej subiektywnie czy też intersubiektywnie odczuwaną aktualnością, nośnością, współbrzmieniem z obecną wrażliwością. Nie oznacza to jednak – tj. nie musi oznaczać – zmiany przedmiotowej i przejścia na pozycje czy to hermeneutyki ontologicznej, dla której tekst stanowi medium do samopoznania podmiotu, czy to antropologicznie zorientowanego pragmatyzmu, traktującego tekst jako impuls do autointerpretacji podmiotu¹². Czy bowiem każde ujmowanie rzeczywistości historycznej w kategoriach aktualnych jest prezentyzmem? A jeśliby istotnie tak miało być, to czy możliwe jest wobec tego ujmowanie rzeczywistości inaczej niż opierając się na kategoriach wytworzonych przez badacza i w jego kontekście, nie tylko społeczno-kulturowym, lecz także dookreślonym w zakresie przeświadczeń dotyczących poznania? Rekontekstualizacja przedmiotu historycznego nie może być całkowita – odpowiedzi na pytania podsuwane przez „nowe metodologie” winny uwzględniać historyczność zarówno tekstu, jak i kontekstu. Pozwala to uniknąć bezpośredniego i bezkrytycznego rzutowania współczesnych kategorii oraz pojęć wstecz w trybie, który sprowadza się do synchronicznego „mapowania” rzeczywistości, przeocząc jej diachroniczną linearność. Wyważona optyka, harmonijnie łącząca obie perspektywy, jest w przestrzeni polskiej historii literatury nie tylko możliwa do zastosowania, ale i faktycznie praktykowana (choć istotnie, jak zaznacza autor, okres przedromantyczny stosunkowo rzadko bywa w niej umieszczany). Stanowi zabezpieczenie przed metodologicznymi nadużyciami, z powodu których Grzegorz Zając wylewa dziecko z kąpielą, odmawiając *de facto* współczesnym opcjom teoretycznym dysponowania narzędziami poznania naukowego i zarzucając im ideologizację dyskursu naukowego.

¹² O pierwszym stanowisku zob. K. ROSNER, *Hermeneutyczny model obcowania z tekstem literackim*, w: *Problemy teorii literatury*, seria 4, red. H. Markiewicz, Wrocław 1998, s. 296-304; drugie przedstawił M.P. MARKOWSKI w wystąpieniu *Antropologia, humanizm, interpretacja*, w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów, Kraków, 22-25 września 2004*, t. I, red. M. Czermińska [et al.], Kraków 2005, s. 283-292.

Skoro o ideologii mowa, sprawę należy postawić jasno: szkoła to nieodpowiednie miejsce na propagowanie jakiejś współczesnej ideologii, obojętnie czy wprost, czy w formie zakamuflowanej, np. poprzez reinterpretację (czy, jak by powiedział Richard Rorty, użycie) literackiego kanonu¹³. Oczywiście, od czasów Nietzschego wiemy, że światopoglądowa neutralność to iluzja, przez co również w szkole nie sposób uniknąć określenia stanowiska wobec pluralistycznie interpretowanej przez członków społeczeństwa rzeczywistości. Z drugiej strony, zachodzi również oczywista różnica między pierwiastkami ideologii w nauczaniu a ideologizacją nauczania (ideologiczną agitacją realizowaną w szkolnych murach)¹⁴. Pomińmy tu jednak (ze względu na rozległość i wieloaspektowość tego zagadnienia) nieco aporetyczną kwestię relacji pomiędzy edukacją szkolną a ideologią i porzeczmy na zdroworozsądkowym postulacie optimum. Otóż wydaje się racjonalne, by kształcenie literackie w szkole służyło przekazaniu pewnego niezbędnego *quantum* wiedzy o literaturze ojczystej i powszechnej, umożliwiającego uczestnictwo w kulturze własnej populacji (narodu) i poznanie – w stopniu elementarnym – spuścizny literackiej, a tym samym myśli, ludzkości, a także ukształtowaniu wrażliwości na tekst artystyczny z jego mnogością sensów i możliwych odczytań. Nie powinno natomiast być poligonem do testowania – na grupie nieprzygotowanej do ostrożnego, krytycznego użytkowania – ofensywno-obronnych możliwości (re)interpretacyjnych arsenału, jakim dysponuje i jaki ustawicznie rozwija akademicka awangarda. Szkoła zamieniłaby się wówczas w arenę ideologicznej walki o „rząd dusz” między grupami, które w dyskursie akademickim i autorytecie akademii szukają intelektualnego, społecznego, a także politycznego i moralnego oparcia. Traktowanie utworu jako pretekstu do dyskusji o teraźniejszości może wprawdzie współtworzyć strategię zaciekawienia uczniów; nie zastąpi jednak rzetelnego poznania samego dzieła, jak również jego macierzystego otoczenia. A to sposób ujęcia przecież odróżnia lekturę historycznoliteracką od innych typów odczytań, np. krytycznoliterackiego czy publicystycznego, w których kluczową rolę odgrywa macierzysty kontekst interpretatora¹⁵. Ujęcia instrumentalizujące we współczesnym dyskursie lite-

¹³ Por. dyskusję między Umberto Eco a Richardem Rortym dotyczącą interpretacji i użycia tekstu literackiego w tomie U. ECO, R. RORTY, J. CULLER, CH. BROOKE-ROSE, *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Kraków 1996 (rozdziały: *Kariera pragmatysty Rorty'ego* i *Replika Eco*).

¹⁴ Na ten temat zob. np. B. ŚLIWERSKI, *Dokąd zmierza polska edukacja?*, „Neodidagmata” 2011-2012, nr 33/34, s. 65-76.

¹⁵ Zob. J. SŁAWIŃSKI, *Funkcje krytyki literackiej*, w: *Prace wybrane*, t. II: *Dzieło — język — tradycja*, Kraków 1998, s. 172-174.

raturoznawczym wynikają z trzech czynników, z których dwa pierwsze są ze sobą powiązane relacją synergicznego współdziałania: 1) globalnej dominacji współczesnego anglosaskiego modelu *literary criticism*, charakteryzującego się przesterowaniem w stronę teorii i perspektywą aktualizującą, opartą przede wszystkim na lekturze tekstu w kontekstach politycznych i socjologicznych; 2) nieustającej receptywności i rewerencji polskiej humanistyki wobec procedur badawczych i poglądów głoszonych przez uczonych zagranicznych obsadzonych w roli zewnętrznych autorytetów, która wciąż zbyt rzadko kontrpunktowaną postawą „sprawdzam”¹⁶; oraz 3) obecnej sytuacji przesilenia w Polsce i Europie, sprzyjającej eskalacji ruchów emancypacyjnych w sferze społecznej, a równoległe do tego procesu – rosnącej reprezentacji nurtów emancypacyjnych i badań nimi inspirowanych w obszarze nauk humanistycznych. Jeśli chodzi o kwestie ujęte w punktach 1. i 2., badania literackie w Polsce coraz częściej zbliżają się do tego, co w tradycji naszego piśmiennictwa stanowiło *differentia specifica* krytyki literackiej.

Natomiast w odniesieniu do wspomnianego przesilenia, diagnozę Andrzeja Karczka dotyczącą krajobrazu amerykańskiej humanistyki początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku można by dziś odnieść – z zachowaniem proporcji (między innymi ze względu na inną stratyfikację społeczną i wynikające z religijnej afiliacji przekonania) – również do naszej przestrzeni:

Zainteresowanie ideologią w odniesieniu do literatury jest w dużej mierze wynikiem określonej sytuacji społecznej. Spory i dyskusje na temat literatury i ideologii są bowiem częścią powszechnej debaty wokół sytuacji kryzysu politycznego, ekonomicznego, społecznego, moralnego i umysłowego, który ogarnął dzisiejszą Amerykę¹⁷.

Nie przytaczam tego rozpoznania w geście akceptacji dla nadużyć, do jakich dochodzi wówczas, gdy w otoczkę dyskursu akademickiego traktuje się tekst literacki nie tyle jako przedmiot badań, ile trampolinę dla propagowania projektu czy też legitymizacji zmiany społecznej, napędzanej tą czy inną ideologią. Nawiązanie to ma cel heurystyczny. Po pierwsze, wskazanie twardego podłoża tego rodzaju praktyk zdejmuję z nich otoczkę „demoniczności”,

¹⁶ O tym, w istocie kolonialnym w swym rodowodzie i profilu, syndromie polskiej humanistyki Jan Kieniewicz powiedział: „Polacy chętniej przyjmują myśl legitymującą się obcym pochodzeniem niż własną, wobec której przybierają postawy lekceważąco-wątpiące (intelektualiści polscy są szanowani w kraju nie wtedy, gdy są oryginalni, ale gdy odniosą sukces zagraniczny)” (J. KIENIEWICZ, *Tezy do dyskusji*, w: *Debaty IBI AL*, t. I: 2008, red. J. Kieniewicz [et al.], Warszawa 2008, s. 112).

¹⁷ A. KARCZ, *Literatura a ideologia*, s. 117.

w jaką wyposażyla je optyka prof. Zajęca, i pozwala je racjonalnie wyjaśnić¹⁸. Prawidłowe zdiagnozowanie podłoża problemu zaś to, jak wiadomo, połowa drogi do jego rozwiązania. Po drugie – co dla podjętej tu polemiki istotniejsze – zrozumienie społeczno-kulturowych przyczyn i całego kontekstu, w jakim dokonuje się kooptowanie nauki w procesie zmiany społecznej, czyli jej upolitycznienie, stwarza możliwość przeformułowania istoty problemu: pozwala przejść od zagadnienia ideologizacji, tj. nasycenia ideologią dyskursu naukowego (kwestii budzącej sprzeciw zarówno prof. Zajęca, jak i mój) do namysłu nad ideologicznymi i światopoglądowymi założeniami, leżącymi u podstaw tego dyskursu. Dziś chyba lepiej niż kiedykolwiek przedtem zdajemy sobie sprawę, że w naukach humanistycznych – naukach, które w swej istocie mają paranie się analizą, objaśnianiem, interpretacją i wartościowaniem ludzkiej aktywności kulturalnej („duchowej”) i jej wytworów – nie sposób odciąć dyskursu od fundujących go założeń, które mogą (lub nie) układać się w mniej czy bardziej spójny system, a które dotyczą źródła i celu istnienia świata i człowieka, struktury i porządku bytu, poznawalności rzeczywistości, warunków piękna, etyki i moralności. I nie ma tu – tj. na tym poziomie refleksji, o którym mowa – znaczenia, czy humanistyka jest dla nas przede wszystkim, jak pisze Ryszard Nycz, „ostatnim i niezastępowalnym miejscem kształtowania jednostek – ich kultury, samowiedzy, tożsamości – także jako świadomych krytycznych, otwartych, kreatywnych obywateli oraz członków wspólnoty i społeczeństwa”, czy też „miejscem rozwijania, wdrażania i rozpowszechniania profesjonalnej wiedzy o ludzkiej sensotwórczej aktywności i jej wytworach”¹⁹. W scenerii mentalnej, jaka wyłania się z artykułu *Oświeconych nie trzeba oświecać*, na namysł ani na dyskusję nad tymi założeniami nie ma miejsca. Horyzont autora został szczelnie wypełniony sprzeciwem wobec demona ideologii, któremu w jego wyobrażeniu służą badacze występujący pod szyldami współczesnych „izmów” lub jedynie z nimi flirtujący. A na horyzoncie tym zarysowuje się dla nauki o literaturze tylko jedna perspektywa soteriologiczna.

¹⁸ Objaśnienia tych praktyk nie należy utożsamiać z ich usankcjonowaniem. O tym drugim decydować winno to, czy spełniają one kryteria naukowości, w tym nie tylko wymóg wysokiej mocy eksplanacyjnej, lecz także zasadę niespekulatywności i niedogmatyczności wytwarzanej za ich pomocą wiedzy, jak również samokrytyczności w stosunku do przyjmowanych założeń. W przypadku ujęć rutynowo opierających badania na ideologii, kwestie te stanowią istotny problem.

¹⁹ R. NYCZ, *W stronę humanistyki innowacyjnej: tekst jako laboratorium. Tradycje, hipotezy, propozycje*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1-2, s. 243.

Postulat ponownego włączenia literatury Oświecenia, a także innych minionych formacji kulturowych, do czytelniczego obiegu, również tego szerszego, pozaszkolnego, zasługuje na uznanie. Jednak proponowany sposób realizacji tak zdefiniowanego zadania i zarazem wizja odkupienia dla nauki oraz ratunku dla zdeorientowanej publiczności – pogłębione badania historycznoliterackie, których wyniki posłużą za podstawę dla estetycznej kontemplacji – budzi zastrzeżenia. Po pierwsze, postulat ten, mimo niejednokrotnego zgłaszania go, okazywał się w praktyce niewykonalny. Choć już przed trzydziestu laty (w 1989 roku) Robert Alter w książce pod znamienym tytułem *The Pleasures of Reading in an Ideological Age* wskazywał powrót do tekstu literackiego i traktowania go jako źródła przeżyć estetycznych jako pożądaną reakcję i zarazem odtrutkę na towarzyszące ideologizacji literatury zawężenie interpretacyjnych horyzontów, to jednak do powrotu tego nie doszło. Powinno to zapał zwolenników tego poglądu nieco ostudzić. Zmniejszone zainteresowanie literaturą jako sztuką, przy jednoczesnym wzroście rozmaitych napięć w przestrzeni publicznej, zdaje się raczej sprzyjać lekturze ideologicznej²⁰ (traktującej literaturę po prostu jako mniej czy bardziej zakamufłowany dyskurs władzy, wymagający rozpoznania i zdekonstruowania), którą można w tym kontekście rozpatrywać jako szczególny wariant „prawdziwościowej” interpretacji dzieła literackiego²¹. Po drugie, i co ważniejsze, autor zdaje się nie wyciągać wniosków z kierunku, w jakim przebiega proces metanaukowy – proces o złożonym, filozoficzno-kulturowo-społecznym podłożu, który doprowadził badania literackie do obecnej fazy. A charakteryzują ów proces: 1) antyesencjalizm w refleksji ontologicznej; 2) epistemologiczny subiektywizm i pluralizm; 3) etyczna indyferencja w jednych sferach, przeplatana z takąż wrażliwością w innych; oraz 4) estetyczna ambiwalencja, wynikająca z pluralistycznego wartościowania zjawisk kulturalnych. Powrót w badaniach literackich do stanu sprzed postmodernizmu i poststrukturalizmu jest niemożliwy, tak jak niemożliwe jest przewyciężenie tych dwu bez uporania się z tym wszystkim, co wykwitło w postmodernistycznej formacji intelektualnej i w co zwątpiono w toku krytyki strukturalizmu: z wytworzonymi w ich obrębie teoriami

²⁰ W kontekście amerykańskim pisał o tym A. Karcz we wspomnianym artykule *Literatura a ideologia*, s. 127.

²¹ Zob. W. STRÓŻEWSKI, *O prawdziwości dzieła sztuki. Prawdziwościowa interpretacja dzieła sztuki literackiej*, w: TEGOŻ, *Wokół piękna. Szkice z estetyki*, Kraków 2002, s. 231-256. Zob. także S. SAWICKI, *Uwagi o „prawdziwościowej” interpretacji literatury*, w: *Prawda w literaturze*, red. A. Tyszczyk, J. Borowski, I. Piekarski, Lublin 2009, s. 33-44, a także M. JANUSZKIEWICZ, *Prawda i literatura*, w: *Prawda w literaturze*, s. 101-123.

i praktykami, koncepcjami racjonalności i moralności itd. Grzegorz Zając w obronie elitarności literaturoznawstwa proponuje rozwiązanie, które jest niewykonalne, ponieważ bierze w nawias to, co czyni obecnie niemożliwym badania nad czymś na pozór tak niewinnym, jak np. oświeceniowa genologia: mnogość perspektyw i punktów widzenia blokującą kumulatywność wiedzy; rozpad jednolitego dyskursu; zwątpienie w racjonalność i konkluzywność procedur poznawczych itp. Z obawy przed światłem fałszywym boi się każdego światła pochodzącego od rozproszonych latarni (struktura nauki w obecnych czasach), utożsamiając je – na wyrost – z owymi złowrogimi „izmami”, zagrażającymi integralności dyscypliny²². Odwraca się przeto tyłem do współczesności, w której poklask istotnie wciąż zyskują (lecz przecież nie okupują całej jej przestrzeni, pozostając w głównym nurcie fascynacji wąskiego kręgu krytyków akademickich i nie odbijając się niemal żadnym echem w społeczeństwie – jakże wątłe to istnienie!): pluralistyczna koncepcja prawdy i myślenie konstrukcjonistyczne, predylekcje do nieciągłości, zerwań i pęknięć, do dezintegracji i różnicy raczej niż całości i identyczności czy wspólnoty. Jednak dezaprobata wobec tych tendencji i ich rezultatów, demonstrowanie niechęci, odrzucenie – to wszystko nie wystarczy. Piętnowanie ich poprzez nazywanie „zawstydzająco infantylnym ‘oświecaniem’ ludzi oświecenia” (35) osłabia argumentację tego, kto po taką retorykę sięga. Mówiąc po MacIntyre’owsku, powrót do Tradycji – do idei *summy*, wielkiej Całości – nie jest możliwy bez uprzedniego wystawienia rachunku Encyklopedii i Genealogii: nowoczesnej wierze w potęgę ludzkiego rozumu i harmonijny rozwój oparty na wiedzy (*nomen omen* kulminujący w Oświeceniu i jego długim trwaniu), oraz ponowoczesnemu projektowi opartemu na radykalnym teźże wiary odrzuceniu, tudzież przywróceniu jej możliwości na innych zasadach, definiowanych w kategoriach postsekularności (co właśnie robi w swojej ważnej, lecz nieprzedyskutowanej u nas książce Alasdair MacIntyre²³). Droga na skrót nie istnieje.

²² „W wykładzie wygłoszonym w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 2007 roku z okazji przyznania mu honorowego doktoratu [...] Janusz Sławiński, wśród figur działalności naukowej wskazał metaforę latarni. Latarnie mogą mieć różną moc: jedne rzucają silny snop światła, który rozświetla dalekie horyzonty, inne mdło pobłyskują lub z rzadka migocą, a jeszcze inne w ogóle nie świecą, lecz jedynie udają latarnie” (D. SKÓRCZEWSKI, *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Lublin 2013, s. 422).

²³ A. MACINTYRE, *Trzy antagonistyczne wersje dociekań moralnych: Encyklopedia, Genealogia i Tradycja*, przeł. M. Filipczuk, red. J. Zybel, posł. M. Żardecka-Nowak, Warszawa 2009.

Podtrzymując powyższą krytykę metodologicznej nostalgii, wyznawanej przez mojego oponenta, nie uważam, by jedyną alternatywną opcją było podążanie kolejną genealogicznego demaskowania, subwersji i dystansu, którą płynnie główny nurt współczesnych badań humanistycznych. W nurcie tym powstały już – i wciąż powstają – również prace historycznoliterackie, prze wartościowujące wyniki wcześniejszych dociekań („Encyklopedii”) w sposób zgodny z duchem i literą ponowoczesności („Genealogii”), a więc ukazujące rozmaite „drugie dna”, „szczeliny” i „nieoczywistości”, odczytujące teksty kanoniczne „pod włos” itp.²⁴ Prace te są, rzecz jasna, inspirowane różnymi popularnymi obecnie teoriami i fundującymi je przesłankami światopoglądowymi: feminizmem i postfeminizmem, teorią *gender*, nowym history(cy)zmem, postkolonializmem, a nawet posthumanizmem. Dla badań nad Oświeceniem, postulowanych przez prof. Zajacą, ujęcia te stanowią źródło potencjalnego zagrożenia i są przejawem degradacji humanistyki – dowodem jej upadku. Autorowi artykułu *Oświeconych nie trzeba oświecać* marzy się przeto przywrócenie dyskursu naukowego do stanu „rajskiej niewinności” – nieskalania ideologiczną zmażą.

Nie sposób kwestionować faktu, iż podmiot dyskursu humanistycznego jest – wprawdzie w różnym stopniu, co zależy między innymi od ukierunkowania badań, lecz niezaprzeczalnie – uwarunkowany swoimi poglądami. Wpływają one zarówno na rozumienie i ocenę tego, co jawi się nam jako rzeczywistość, jak i na postrzeganie przez nas swojej wobec niej roli. Jak jednak pisałem w artykule *Postkolonializm jako metoda: konserwatywna czy „postępowa”?*, okoliczności tej nie trzeba „traktować jako nieuniknionego zła czy skazy na naukowym wymiarze podejścia do przedmiotu. Punkt widzenia badacza-humanisty, oparty na takich czy innych przesłankach, może być – i w praktyce nierzadko istotnie bywa – **kluczem** otwierającym przedmiot, pozwalającym odsłonić go w świetle, w jakim jeszcze się nie ukazał, wydobyć z niego treści ukryte, niedostrzegane lub lekceważone”²⁵. Dotychczasowy rozwój studiów

²⁴ Np. w odniesieniu do literatury okresu staropolszczyzny pisali o tym Piotr Oczo i Tomasz Nastulczyk w artykule „Tradycyjni” czy „nowocześni”? *O metodologicznych dylematach współczesnych badaczy staropolszczyzny. Część pierwsza: uwagi ogólne i przypadek krytyki*, „Terminus” 15(2013), z. 3 (28), s. 359-382. W artykule tym znajdzie Czytelnik rekapitulację dyskusji na temat sensowności „przewietrzania” badań nad literaturą wieków dawnych za pomocą tzw. nowoczesnych metodologii, toczonej między innymi na łamach „Roczników Humanistycznych”.

²⁵ D. SKÓRCZEWSKI, *Postkolonializm jako metoda: konserwatywna czy „postępowa”? Wstępne oczyszczenie przedpola*, w: *Perspektywy postkolonializmu w Polsce, Polska w perspektywie postkolonialnej*, red. J. Kieniewicz (Debaty „Artes Liberales”, t. X), Warszawa 2016, s. 123.

postkolonialnych w Polsce uświadamia, iż nie są one zarezerwowane wyłącznie dla badaczy przywiązanych do marksistowskiej wizji człowieka, świata i kultury²⁶. Dla badań nad dziejami naszej literatury, uprofilowanej przez określony filozoficzno-religijny i polityczny kontekst, w jakim powstawała w minionych stuleciach i w jakim współkształtowała naszą narodową tożsamość, możliwość teoretyzacji zagadnień w języku innym niż podsuwany przez neomarksizm jest szczególnie istotna. Fakt ten pozwala zająć wobec kwestii ideologiczności postkolonializmu stanowisko mniej pryncypialne, a na pewno mniej uprzedzone.

Z przyczyn przedstawionych powyżej, jak również ze względu na iluzoryczną skuteczność, a może nawet przeciwnskuteczność podsuwanego przez Grzegorza Zająca rozwiązania, proponuję inne rozstrzygnięcie obecnego impasu: przejście od myślenia w kategoriach, które Anglosasi określają mianem *prelapsarian* (powrotu do stanu sprzed upadku) do koncepcji *postlapsarian* – uznania, że upadek nastąpił, ze wszystkimi, zarówno epistemologicznymi, jak i pragmatycznymi konsekwencjami tego faktu. W szczególności implikuje to, iż próby restytucji stanu „sprzed” bez uprzedniego uporania się z tymi wszystkimi problemami, które zostały unaocznione przez postmodernizm, bez przetrwania procesów rozkładowych, jakie on wszczął swoją krytyką fundamentów racjonalności, są z góry skazane na niepowodzenie, przez co energię należy przekierować na zmierzenie się ze stanem rzeczy, poczynając od analizy krajobrazu *po upadku*. Konstatacja ta całkowicie przewartościowuje optykę i to ona właśnie, nie zaś proste i niezbyt kosztowne budzenie tęsknoty za przeszłością, winna moim zdaniem stanowić punkt wyjścia do namysłu nad warunkami dalszego sensownego i odpowiedzialnego uprawiania humanistyki. Sprowadzając rzecz do interesującej nas dyscypliny, uważam, że przyszłość badań literackich – przynajmniej w najbliższej perspektywie – zależeć będzie od podjęcia wyzwania twórczego, nietrwożliwego i niedefensywnego skonfrontowania się z „demonem” ideologii w celu przetworzenia go w przedmiot krytycznej refleksji. W konfrontacji tej zaś – rozumianej w duchu bliższym raczej psychologii niż militarystycy – istotna rola przypada dyskusji o wartościach. Skoro bowiem mrzonką jest uwolnienie humanistyki od obecnego osadzenia w ideologii, to rozmawiać trzeba o tym, wedle jakich wartości zorientowane są mapy pojęciowe, którymi się posługujemy jako rzecznicy tej czy innej konceptualizacji rzeczywistości i naszego przedmiotu badań oraz w jaki

²⁶ Przekonują o tym między innymi prace Bogusława Bakuly, Aleksandra Fiuta, Doroty Wojdy, Małgorzaty Zduniak-Wiktorowicz oraz innych, w tym autora tej polemiki.

sposób wartości te wyznaczają azymut naszym dociekaniom. W przeciwnym razie będziemy mieli do czynienia w nauce o literaturze ze współlistnieniem dwóch paralelnie i w oddaleniu od siebie biegnących dyskursów, nigdy się niespotykających i nieprzecinających, których przedstawiciele nie będą mieli dostatecznie dużo zasobów energii oraz woli, by podjąć ze sobą dialog.

BIBLIOGRAFIA

- BURYŁA S.: O potrzebie badań nad męskością, „Teksty Drugie” 2015, nr 2, s. 455-463.
- ECO U., RORTY R., CULLER J., BROOKE-ROSE Ch.: Interpretacja i nadinterpretacja, red. S. Colini, tłum. T. Bieroń, Kraków 1996.
- IWANOWICZ M.: Uczniowska awersja do lektur szkolnych jako problem dydaktyczny i wychowawczy, „Acta Universitatis Lodzianis”. Folia Litteraria Polonica 8(2006), s. 551-564.
- JANUSZKIEWICZ M.: Prawda i literatura, w: Prawda w literaturze, red. A. Tyszczyk, J. Borowski, I. Piekarski, Lublin 2009, s. 101-123.
- KALIN A.: Poprawność polityczna Murzynka Bambo i Małpki Fiki-Miki (wariacje języka teorii w badaniach postkolonialnych – studium przypadków), „Literaturoznawstwo” 2012-2013, nr 6-7, s. 73-94.
- KARCZ A.: Kryzys badań literackich a po-poststrukturalistyczne propozycje, „Teksty Drugie” 2001, nr 2, s. 156-167.
- KARCZ A.: Literatura a ideologia. Debata w Ameryce, „Teksty Drugie” 1994, nr 4, s. 117-128.
- KIENIEWICZ J.: Tezy do dyskusji, w: Debaty IBI AL, t. I: 2008, red. J. Kieniewicz [et al.], Warszawa 2008, s. 109-112.
- KUNDERA M.: Żart, przeł. E. Witwicka, Warszawa 1970.
- MACINTYRE A.: Trzy antagonistyczne wersje dociekań moralnych: Encyklopedia, Genealogia i Tradycja, przekł. M. Filipczuk, red. J. Zybel, posłowie M. Żardecka-Nowak, Warszawa 2009.
- MARKOWSKI M.P.: Antropologia, humanizm, interpretacja, w: Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów Kraków, 22-25 września 2004, t. I, red. M. Czermińska [et al.], Kraków 2005, s. 283-292.
- NYCZ R.: W stronę humanistyki innowacyjnej: tekst jako laboratorium. Tradycje, hipotezy, propozycje, „Teksty Drugie” 2013, nr 1-2, s. 239-255.
- OCZKO P., NASTULCZYK T.: „Tradycyjni” czy „nowocześni”? O metodologicznych dylematach współczesnych badaczy staropolszczyzny. Część pierwsza: uwagi ogólne i przypadek krytyki, „Terminus” 15(2013), nr 3 (28), s. 359-382.
- ROSNER K.: Hermeneutyczny model obcowania z tekstem literackim, w: Problemy teorii literatury, seria 4, red. H. Markiewicz, Wrocław 1998, s. 296-304.
- SAWICKI S.: Uwagi o „prawdziwościowej” interpretacji literatury, w: Prawda w literaturze, red. A. Tyszczyk, J. Borowski, I. Piekarski, Lublin 2009, s. 33-44.
- SKÓRCZEWSKI D.: Postkolonializm jako metoda: konserwatywna czy „postępowa”? Wstępne oczyszczenie przedpola, w: Perspektywy postkolonializmu w Polsce, Polska w perspektywie postkolonialnej, red. J. Kieniewicz, (Debaty „Artes Liberales”, t. X), Warszawa 2016, s. 119-145.

- SKÓRCZEWSKI D.: „Sen srebrny Salomei”, czyli parada hybryd, „Pamiętnik Literacki” 102(2011), z. 1, s. 47-75.
- SKÓRCZEWSKI D.: Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny, Lublin 2013.
- SŁAWIŃSKI J.: Funkcje krytyki literackiej, w: TEGOŻ, Prace wybrane, t. II: Dzieło – język – tradycja, Kraków 1998, s. 159-183.
- Słowacki postkolonialny, red. M. Kuziak, Bydgoszcz 2010.
- STRÓŻEWSKI W.: O prawdziwości dzieła sztuki. Prawdziwościowa interpretacja dzieła sztuki literackiej, w: TEGOŻ, Wokół piękna. Szkice z estetyki, Kraków 2002, s. 231-256.
- ŚLIWERSKI B.: Dokąd zmierza polska edukacja?, „Neodidagmata” 2011-2012, nr 33/34, s. 65-76.

OŚWIECENI LATARNI SIĘ NIE BOJĄ
SZKIC POLEMICZNY

S t r e s z c z e n i e

Autor podejmuje polemikę z tezami Grzegorza Zająca, wyłożonymi w artykule *Oświeconych nie trzeba oświecać – refleksje o szkole, powadze czytania i szaleństwie ideologii* („Roczniki Humanistyczne” 67(2019), z. 1, s. 25-38). Polemika dotyczy rzekomego ideologicznego redukcjonizmu interpretacyjnego i instrumentalizacji literatury we współczesnej, postmodernistycznej nauce o literaturze ze względu na jej podatność na ideologizację. Podczas gdy G. Zajac opowiada się za powrotem do lektury nastawionej na jakości estetyczne literatury jako sztuki, sytuując się na pozycji sprzed „upadku” dyskursu literaturoznawczego, autor artykułu proponuje uznanie tego „upadku” za fakt i skonfrontowanie się z krajobrazem „po upadku”. W konfrontacji tej, mającej skłonić do dyskusji nad różnymi zestawami wartości, leżącymi u podstaw poszczególnych nurtów współczesnych badań literackich, istotną rolę zdaniem autora może odegrać rozumiana po neoarystotelesowsku „Tradycja”, którą w swojej przełomowej książce *Trzy antagonistyczne wersje dociekań moralnych* Alasdair MacIntyre przeciwstawia modernistycznej „Encyklopedii” i postmodernistycznej „Genealogii”.

Słowa kluczowe: Oświecenie; edukacja literacka; ideologia; postkolonializm; postmodernizm; postsekularyzm; Alasdair MacIntyre.

THE ENLIGHTENED ARE NOT AFRAID OF LIGHTHOUSES
A POLEMIC SKETCH

S u m m a r y

The author of this article enters into polemics with Grzegorz Zajac’s theses as laid out in the article “‘The Enlightened Do Not Need To Be Enlightened...’ Reflections on School, the Seriousness of Reading and the Madness of Ideology” (*Roczniki Humanistyczne* vol. 67 (2019), no. 1, p. 25-38). The polemics concerns the alleged ideological bias and reductionism of literary interpretation and the instrumentalisation of literature that is said to be carried out by contemporary post-

modern literary criticism due to the vulnerability of this same criticism to ideologisation. While Zając opts for a “prelapsarian” return to reading literature as art for its aesthetic qualities, this paper seeks a remedy in a more realistic and less prejudiced “postlapsarian” perspective instead, one calling for a confrontation with the landscape “after the fall” of literary criticism. In this confrontation, which is meant to invite discussion of the values underlying the current approaches in literary studies, a vital role can be played by the neo-Aristotelian “Tradition”, juxtaposed by Alasdair MacIntyre in his seminal book *Three Rival Versions of Moral Enquiry* with the modernist “Encyclopaedia” and the postmodern “Genealogy.”

Key words: Enlightenment; literary education; ideology; postcolonialism; postmodernism; postsecularism; Alasdair MacIntyre.

Translated by Rafał Augustyn